

HARMONIA CIAŁA I DUCHA W ETOSIE II RZECZYPOSPOLITEJ

Przez wiele lat dane nam było obcować na co dzień z bohaterką Powstania Warszawskiego Danutą Zdanowicz-Rossmanową, pseudonim „Danka”, komendantką Wojskowej Służby Kobiet Batalionu „Ostoja”, adiutantką harcmistrza Tadeusza Zawadzkiego ps. „Zośka” – bohatera *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego. Ta pani była po prostu naszą sąsiadką, dzięki czemu mogliśmy bezpośrednio obserwować tę niezwykłą osobę, skromną, cichą, do końca swoich dni wierną harcerskim ideałom, oddaną służbie harcerskiej. Mimo przekroczenia 80-tki systematycznie gościła w swoim niewielkim mieszkaniu młodzież, zarówno tę zaangażowaną w harcerstwo, jak również spoza tej organizacji, po to, by móc przekazywać młodemu pokoleniu swoje doświadczenia i swoje przeżycia. Nie żeby się tym chwalić, ale żeby pomagać młodym odkrywać ich przeznaczenie. Bo, jak pisał jeden z najwybitniejszych pedagogów międzywojnia, S. Hessen, w wychowaniu chodzi nie tyle o dawanie wiedzy czy rozwijanie zdolności, lecz o coś znacznie więcej: „o uczynienie kogoś samym sobą”¹.

Obserwując poczynania tej niezwykłej osoby, nasuwało nam się Norwidowskie pytanie o to, czy nowa epoka potrzebuje przeszłych natchnień? Czy ta nowa epoka, jaką jest XXI wiek, w której kult materializmu, połączony z infantylnym hedonizmem, nie tworzy przypadkiem piorunującej mieszanki, rozsadzającej fundamenty naszej śródziemnomorskiej cywilizacji? Cywilizacji, która – jak sądzimy – opiera się na solidnym, potrójnym fundamencie Platonskiej triady: prawdy, dobra i piękna, czy jak kto woli, na greckim antyku, rzymskim prawie oraz judeochrześcijaństwie? Tworzona jest bowiem

¹ S. Hessen (1997), *Podstawy pedagogiki* (wybór i opracowanie Wincenty Okoń), Warszawa: 27

postmodernistyczna kultura, w której „mieć” niebezpiecznie dominuje „być”, w której narasta egoizm wzmacniany upowszechnianym błędem antropologicznym, przedkładającym użyteczność człowieka ponad prawdę o nim. W tej kulturze w natrętny sposób postuluje się samorealizacyjny indywidualizm, do którego – jak się przekonuje – każdy ma prawo, wszak nie można nikomu ograniczać jego wolności. Bohaterem naszej epoki stał się więc *homo ludens* – człowiek realizujący, niekiedy do zatracenia, obłądną pogoń za tym, by jak najwięcej mieć, jak najwięcej i najmocniej doznawać. Konsumpcja stała się wskaźnikiem rozwoju. Zanika refleksja nad sensem istnienia.

W tej pogoni, a niekiedy wręcz wyścigu, nie mają szans ludzie słabi, chorzy, biedni, niepełnosprawni, starzy. Coraz częściej słyszy się o legalizacji eutanazji, nazywanej przez niektórych, humanitarnie brzmiącym określeniem, „godnej śmierci”. Dyskutuje się o tym, czy powinny rodzić się dzieci z niepełnosprawnościami, np. z zespołem Downa? Karleje człowieczeństwo. Cztery wieki temu polski poeta Mikołaj Sęp-Szarzyński, uważany powszechnie, obok J. Kochanowskiego, za najwybitniejszego twórcę literatury staropolskiej, napisał w następujący sposób o cnocie szlacheckiej: „Zacni się ludzie rodzą także z zacnych. (...) Mężna orlica gołębi nie rodzi. Ani mdły zajac z dużych lwów pochodzi. Wszakże rozmnaża cnoty przyrodzone. Ćwiczenia: czynią serca utwierdzone. Piękne nauki, tych kiedy nie staje. Ślachetne plemię szpecą złe zwyczaje”².

Żyjemy – pisał M.A. Krąpiec – w groźnym zawirowaniu kulturowym, spowodowanym kłamliwą ideologią na temat człowieka, sensu jego życia, na temat rodziny, narodu, państwa, na temat religii i z nią związanej moralności³. Życie społeczne podporządkowane zostało zorganizowanym grupom nacisku ekonomicznego, politycznego i kulturowego, zmierzającym do uformowania człowieka będącego narzędziem w rękach władzy. W takiej sytuacji człowiek przestaje być traktowany jak podmiot, któremu rodzina, szkoła, instytucje społeczne, powinny służyć w procesie jego osobowego rozwoju – wzrastania w człowieczeństwie. Wszak człowieczeństwo jest każdemu dane, ale też zadane. Każdy z nas rodzi się jako potencjał otwarty na realizację własnego rozwoju, poprzez rodzinę, edukację, Kościół, a także poprzez osobiste zaangażowanie

M. Sęp-Szarzyński (1903), *Poezye z pierwodruku 1601 i z rękopisu* (wydał Ignacy Chrzanowski, profesor, literaturoznawca, ojciec Hanny Chrzanowskiej: 1902-1973, twórczyni pielęgniarstwa otwartego, współpracującej w tym dziele z arcybiskupem K. Wojtyłą, beatyfikowanej przez papieża Franciszka w 2018 r.), Kraków. Dodatkowe informacje o H. Chrzanowskiej podano ze względu na tematykę prezentowanego doniesienia. Jest nią „ethos”.

³ D. Zalewski (2013), *Wychować człowieka szlachetnego*, Lublin: 3-4.

się na rzecz środowiska. Historia pokazuje, że ludzkość mogła się rozwijać dzięki temu, że poszczególne osoby kształtowały się kulturowo, poszukiwały prawdy, spełniały dobro, tworzyły piękno, a także praktykowały religijne formy doskonałości. Nasz naród, przyjmując Chrzest w 966 roku, pogłębiał kulturę chrześcijańską, wydając wybitnych rodaków, niekiedy doskonałych świętych. Było to możliwym również dzięki mądrym i odpowiedzialnym wychowaniu w rodzinie, w szkole, w Kościele, także w różnego typu organizacjach, jak choćby harcerstwo.

Nie ulega wątpliwości, że wysiłki edukacyjne społeczeństwa uszlachetniają ludzką naturę, podnoszą jego kulturę na wyższy poziom. Ale też błędy popełniane przez systemy edukacyjne powodować mogą wiele nieszczęść, tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Dzieje się tak najczęściej wtedy, kiedy w pedagogicznym dyskursie pojawiają się ideolodzy i oni zaczynają dominować. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w okresie PRL, kiedy to dyskurs pedagogiczny zdominowany został przez ideologię marksistowską. Przyjmowano wówczas, że człowiek jest istotą li tylko bio-psycho-społeczną, a edukację definiowano jako proces „urabiania osobowości”. Podobne neo-marksistowskie tendencje dominują kulturę postmodernistyczną. Odbija się to niestety na tworzonym prawie oświatowym, regulującym funkcjonowanie instytucji edukacyjnych, w tym także akademickich. Prawo oświatowe organizuje bowiem działalność szkół. Jeżeli ogranicza ono inwencję pedagogów, poprzez obligatoryjne narzucanie zideologizowanych, politycznie poprawnych treści, to tym samym deprecjonuje, nie tylko rolę nauczycieli wychowawców, ale także rolę rodziców. Ci ostatni mają przecież konstytucyjne prawo do decydowania o profilu wychowania swoich dzieci. Przykładów tego typu działań można podać wiele. Ograniczymy się do dwóch, a mianowicie nadmierne, nieproporcjonalne eksponowanie praw ucznia z pomijaniem jego obowiązków. Te dwie sprawy powinny się równoważyć, bo w przeciwnym wypadku, *de facto*, ulega ograniczeniu wychowawcza funkcja szkoły. Drugi przykład to notorycznie lansowana potrzeba edukacji seksualnej już od przedszkola, a nawet wcześniej, jako panaceum na zagrożenia pedofilią, pornografią, ciążami nieletnich etc. Takiej edukacji mogą udzielać, jak się utrzymuje, specjaliści edukatorzy, którzy tę potrzebę uzasadniają rzekomym brakiem kwalifikacji rodziców w tym zakresie. Gdyby poważnie traktować tego typu argumentację, to zasadnym jest pytanie o to, jak ludzkość przetrwała do czasu edukatorów seksualnych, bez nich, skoro tylko oni są znawcami seksualnej sfery życia człowieka? Jeżeli w ogóle da się mówić o tej sferze aktywności człowieka w oderwaniu od jego sfery uczuciowej i moralno-duchowej?

To niebezpiecznie jednostronne i zideologizowane patrzenie na edukację, wymaga więc namysłu, pogłębionej refleksji, autentycznego dialogu

pedagogów z filozofami, psychologami, historykami, antropologami, teologami, nad tym, kim jest człowiek w istocie? jaki sens ma jego istnienie? jaką rolę pełni w kulturze, w rozwoju cywilizacji? jakie są wzajemne związki pomiędzy aktywnościami człowieka, a tworzoną przecież przez każdego z nas kulturą? Warto zastanawiać się też nad tym, od czego zależy jakość tworzonej kultury? Czy wszystko, co człowiek czyni, zasługuje na miano kultury? Jak uzdolnić człowieka do tego, by tworzył kulturę taką, która byłaby istotnie środowiskiem jego rozwoju, a nie jego degradacji?

Aby chociaż częściowo odpowiedzieć na postawione pytania, w naszym badaniu pochyłamy się nad wybranymi, konkretnymi bohaterami. Etos tych osób predystynuje ich do roli wzorów osobowych. Rolę wzorów osobowych w procesach pedagogicznych trudno przecenić, zwłaszcza w epoce, w której żyjemy, a którą M.A. Krąpiec nazwał „groźnym zawirowaniem kulturowym”.

Strategia badań oraz analiza zebranego materiału

Prezentowane badania to studium przypadku. To metoda, polegająca na dokładnym opisie badanego materiału (przypadku) i jego wszechstronnej analizie. Do analizy wybrano dwie osoby, postacie historyczne, z całą pewnością wzory osobowe, nie tylko w epoce, w której żyły. Osoby te uznać należy za wzory ponadczasowe, ponieważ charakteryzują je uniwersalne cechy, takie jak: prawość charakteru, odwaga, odpowiedzialność, patriotyzm przejawiający się w bezgranicznym oddaniu sprawom Polski, opiekuńczość względem słabszych, radość życia, wesołość, humor, wiara w dobro, gotowość obrony prawdy. Są to, jak widać cechy, które charakteryzują człowieka szlachetnego w każdej epoce, pod każdą szerokością geograficzną. Badania prowadzono w strategii jakościowej, którą charakteryzuje indukcyjny tok analizowania zgromadzonych faktów. W przypadku prezentowanych badań były to informacje biograficzne, które porządkowano, poszukując między nimi związków, by następnie formułować uogólnione stwierdzenia o badanych faktach. Indukcyjny tok rozumowania, przyjmowany w badaniach jakościowych, dążąc do wiedzy najpewniejszej, potwierdzonej w dokumentach, a często też w obserwacji uczestniczącej (w przypadku postaci żyjących), pozwala na przyjmowanie poglądów i uogólnień jak najmniej wykraczających poza ramy doświadczenia badacza. Dlatego, jak się sądzi, strategia badań jakościowych pozwala badaczowi odkrywać wyjątkowość badanych faktów w ich różnych aspektach i uwarunkowaniach. Stąd też, coraz więcej badaczy problematyki pedagogicznej, kieruje swoją uwagę ku analizom opartym na indukcyjnym toku rozumowania.

W przedstawianych badaniach analizie poddane zostały dwie bohaterki, a mianowicie: Danuta Zdanowicz-Rossmannowa (1922-2018) i Krystyna Kraheńska (1914-1944). Obydwie bohaterki, jak na to wskazują lata ich życia, kształtowały się w II Rzeczypospolitej, której etos interesuje nas w sposób szczególny⁴. Jest bowiem punktem odniesienia, płaszczyzną porównania.

Danuta Zdanowicz przyszła na świat w 1922 r. w rodzinie o bogatych tradycjach patriotyczno-wojskowych. Jej prapradziadek Piotr – uczestnik Powstania Listopadowego, ojciec Danusi – Witold walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Po raz pierwszy uzyskał to odznaczenie za walkę w pociągu pancernym „Mściciel” na froncie z bolszewikami. Później, dwukrotnie jako żołnierz Armii Krajowej. Danusia uczęszczała do Gimnazjum Królowej Jadwigi w Warszawie, no i harcerstwo, harcerstwo, nasze życie – jak mówiła. Należała do 14 Warszawskiej Drużyny Harcerek, sławnej „Błękitnej Czternastki”, której drużynową była Hanka Zawadzka – siostra Tadeusza, ślicznego jak dziewczyna, mówi nasza Danusia, dlatego przezywanego „Zośka”. Był on jednym z trzech bohaterów *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego. Wszyscy trzej, a więc Tadeusz Zawadzki „Zośka” – zrównoważony, skryty, spokojny, mądry, opiekuńczy, odważny, Janek Bytnar – „Rudy” – spontaniczny, otwarty, żywiołowy, błyskotliwy, „Alek” Dawidowski – refleksyjny, dowcipny, liryczny, słoneczny, jak ich charakteryzowała Danusia, byli jej przyjaciółmi, bohaterami brawurowej, opisananej przez „Kamyka” Akcji pod Arsenalem. Niestety tragicznej. Skatowany „Rudy” i ranny przy jego odbiciu „Alek” umierają jednego dnia, 30 marca 1943 r., a 20 sierpnia, w ataku na niemiecką strażnicę, ginie Tadeusz Zawadzki „Zośka”. Jakby tego było mało dla 21-letniej dziewczyny, w dniu śmierci „Alka” i „Rudego”, szalejące gestapo aresztuje młodszego o 3 lata brata Danusi – Przemka i ich ojca Witolda, żołnierza AK. Obydwu wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau⁵.

Na pytanie, co Jej daje harcerstwo? Danusia odpowiada bez wahania: „przynosi mi wspomnień przyjaciół, nadaje cel naszemu życiu – to jest to, co druh A. Kamiński⁶ określił dwoma słowami – Braterstwo i Służba. Niezapomniana chwila – mówi – gdy dostajesz krzyż harcerski. Jak w wierszu:

⁴ Informacje biograficzne dotyczące bohaterek, zaczerpnięto z książki B Wachowicz (2014), *Bohaterki powstańczej Warszawy*, Warszawa, a w przypadku Danuty Zdanowicz-Rossmannowej, dodatkowo także z osobistych kontaktów sąsiedzkich.

⁵ P. Lipiński, (2015), *Anoda. Kamień na szaniec*, Warszawa; K. Rodowiczowa (2004), *Sztormy i burzany*, Warszawa: 154-150.

⁶ Aleksander Kamiński „Kamyk”, twórca Szarych Szeregów, autor m.in. *Kamieni na szaniec*. Po wojnie profesor pedagogiki na Uniwersytecie Łódzkim. Autor wielu rozpraw naukowych.

-Dostałeś krzyż harcerski – godło gorącej wiary -Dostałeś – jak krzyż za męstwo –Wirtuti Militari Wieniec z liści dębowych – to wyraz mocy i siły Chwałę – liście laurowe, które go zawsze wieńczyły -Lilijka – symbol czystości – godłem skautingu świata -Promieniująca na zewnątrz, by dawać przykład i bratać -Kółko – to krąg harcerski z nas braci – przyjaciół powstały -Prosty jak nasza prawda, która nas łączy i skuwa -Jak prostym jest zawołanie – nasze harcerskie czuwaj!

Nagle – opowiada Danusia – ten nasz słoneczny pełen radości, planów i nadziei świat – roztrzaskuje się. Wybuch wojna! Harcerki „Błękitnej Czternastki” stają na posterunkach. Danusia opiekuje się rannymi w Szpitalu Ujazdowskim. Przynosi leki i żywność wygnańcom. Gdy zaczyna się noc okupacji (ma tylko 17 lat) kontynuuje naukę na tajnych kompletach, włącza się także w krąg konspiracyjnych działań, ważnych i niebezpiecznych. Przenosi meldunki, jako łączniczka „Zośki” od Stefana Mirowskiego, pełniącego podówczas w Szarych Szeregach (tak się nazywało harcerstwo po wybuchu wojny) funkcję komendanta Obwodu Mokotów Górny, towarzyszy „Zośce”, przynosząc na zbiórki biało-czerwoną flagę, na którą harcerze składali przyrzeczenie: „Ślubuję na twoje ręce pełnić służbę w Szarych Szeregach, tajemnic służbowych dochować, do rozkazów służbowych się stosować, nie cofnąć się przed ofiarą życia”.

Ta wspinała młodzież, w okresie okupacji podejmowała aktywności, których celem było obniżyć morale okupantów, a harcerzom dodać skrzydeł. To napisy na murach: „Polska walczy”, „Polska zwycięży”, to znak kotwicy, to zakazane ulotki i piosenki. Dnia 3 maja 1943 roku Danusia wspięła się na pomnik warszawskiej Syreny, by przy rękojeści miecza przymocować biało-czerwoną, która dumnie załopotiała, dodając, choć na chwilę otuchy i nadziei znękanym mieszkańcom bohaterskiego miasta. Jest rzeczą zdumiewającą, że ci młodzi, szlachetni chłopcy i dziewczęta nie poprzestawali tylko na konspiracyjnych aktywnościach i na walce zbrojnej. Oni myśleli naprzód, myśleli o czekających ich obowiązkach w Polsce Niepodległej. Naszym celem – mówili – jest nie tylko wychowanie żołnierza, ale uformowanie pełnowartościowego obywatela, zdolnego do jak najszerzej pojętej służby społecznej, służby obywatelskiej. W tym procesie kształtowania charakterów, nie tylko na teraz, ale i na przyszłość, miał duże zasługi Jan Rossman, w przyszłości mąż naszej Danusi. Był on w Szarych Szeregach kierownikiem Kształcenia Starszyny, członkiem Głównej Kwatery, komendantem Chorągwi Warszawskiej. To z jego inspiracji Szare Szeregi podjęły odpowiedzialność za całą młodzież, również tę spoza harcerstwa, a Jan określił to działanie mianem „Braterstwo Otwarte”. Z tego pojęcia narodziła się „Akcja M” Jej zadaniem było dążenie do tego, by polskie młode społeczeństwo zintegrować, by nie

dzieliło się na tych co walczą, konspirują i tych, co obserwują, poddając się biernie okupacyjnemu terrorowi. Prowadzono więc, od 1 października 1942 roku, lekcje historii Polski w świetlicach, wystawiano przedstawienia, uruchamiano sale ćwiczeń sportowych, dostarczano uczestnikom, w miarę możliwości, sprzęt sportowy, organizowano ogniska, na które zapraszano miejscową ludność, która bardzo często intonowała „Rotę” oraz inne pieśni patriotyczno-religijne.

Inicjatywą świadczącą o wysokim morale jego twórców było wydanie *Katechizmu Szarych Szeregów*, który w ramach „Akcji M”, kolportowany był, wraz z atrakcyjnymi książkami, do najbiedniejszej młodzieży z Pragi, pod hasłem: „Książka postawiona na półce umiera. Dopiero w twoim ręku żyje i pracuje, tworzy w Tobie nowe wartości, wzbogaca, dodaje siły. Nie pozwólmy książce umierać”. Oto treść *Katechizmu*, przechowanego przez Danusię po dzień dzisiejszy, z wielkim szacunkiem.

1. Jestem żołnierzem Polski walczącej z barbarzyńskim najeźdźcą.
2. Życiem moim: Polska cierpiąca i walcząca. Wiarą moją: Polska zwycięska i tryumfująca.
3. Żołnierska moja służba spełnia się przede wszystkim przez bezwzględny, bierny opór wobec poczynań wroga.
4. Przy spełnianiu służby okazywać będę męską twardość i niezłomną wierność sprawie, obcy mi jest płacz słabych, obca mi jest niemoc chwiejnych i niewierzących.
5. Całym życiem swym okazuję najeźdźcy swą wrogość. Rodakom niosę braterską pomoc, przyjaźń i serce.
6. Młodość swą uratuję wbrew zakusom wroga, chcącego ją wyjałowić i zmarnować.
7. W tym celu ducha swego kształtować będę na narzędzie Wielkiej i Dobrej Sprawy Ojczystej, będę prawy, dobry i silny.
8. Umysł swój będę kształcił i ćwiczył, by myśl polska bogaciła się i rozwijała, bym w przyszłości swą pracą zawodową jak najlepiej służył dobru Ojczyzny.
9. Walczyć będę nieugięcie o swą dzielność fizyczną, by Naród mój uratował się od chęłactwa, a godzina przełomu zastała mnie silnym i męznym.
10. Bogiem zbrojny prawom powyższym zaprzysięgam wierność i ich apostołstwo wśród wszystkich młodych Polaków.

Trudno się dziwić, że w takim etosie przygotowywana, młodzież nie szczędziła sił, a nawet życia, kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie. Wręcz z radością do niego przystąpili. Mogli nosić na ramionach biało-czerwone opaski, biało-czerwone flagi. Danusia uczestniczyła w budowie wielkiej

barykady przez Aleje Jerozolimskie, łączącej północną i południową Warszawę. Niemcom nie udało się jej zdobyć do końca Powstania. Mówił o tym z podziwem i wielkim szacunkiem, prezydent Trump, podczas pamiętnej wizyty w naszym kraju, w sierpniu 2017 roku. Po 63 dniach Powstanie zakończyło się kapitulacją, podpisaną 2 października. Zdradzili ci, którzy mieli przyjść z pomocą. Ale to nie byli Polacy. To był drugi okupant, któremu zależało na wykrwawieniu Polski. Przetrwajcie – pisał w pożegnalnym rozkazie jeden z dowódców Powstania – dobrze spełniście swój obowiązek wobec Ojczyzny – obraz idealnej i niepodległej, wielkiej Ojczyzny, noście w sercach, przyjdą czasy, że znów znajdziemy się w szeregu. Niech żyje Polska!

Niewola, oswobodzenie przez Kanadyjczyków, spotkanie z ukochanym, który wraz z innymi, jeździł po obozach w poszukiwaniu harcerzy. Tam, w obcym kraju w miejscowości Oberlangen, gdzie był obóz kobiet wywiezionych z Powstania, 23 lipca 1945, Danusia z Janem wzięli ślub. Wracają do Warszawy, Danusia włącza się w pracę harcerską, przychodzą na świat jej dwie córki (1948, 1949) i nadciągają czarne chmury epoki stalinizmu, przesłuchania, aresztowania, ginie – zamordowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, okrutnie skatowany 7 marca 1949 roku Janek Rodowicz, ps. „Anoda”. Ale trzeba odbudować Polskę, która dla wielu, po wojnie okazała się być nie tą samą, za którą walczyli. Ci, którym udało się przeżyć terror nowej władzy, podjęli odbudowę zniszczonej Warszawy. Włączył się też w wir tej pracy inż. Jan Rossman. Uczestniczył przy budowie m.in. Trasy W-Z oraz wielu innych obiektach publicznych. Inż. Jan Rossman zmarł w 2003 roku. Pani Danuta dalej aktywnie żyła, zawsze uśmiechnięta i życzliwa, zawsze w otoczeniu dzieci i młodzieży. Odwiedzali ją licznie, by pośpiewać harcerskie piosenki i obowiązkowo powstańcze, co roku 1 sierpnia. Na pytanie ks. Rafała Czekalskiego, który odwiedzał Panią Danutę wraz z młodzieżą ministrancką: „Jak się czuje?” odpowiadała: ” wstyd się przyznać: Dobrze”. Zmarła w 2018 r. w wieku 96 lat, otoczona do końca harcerzami. Następne pokolenia Rossmanów, ich córki, wnuki i dwie prawnuczki, są też harcerzami.

Krystyna Kraheńska – Warszawska Syrena, poetka, śpiewaczka, harcerka, studentka etnografii, urodziła się nad Szczarą, dopływem Niemna, 24 marca 1914 r., na poleskiej ziemi we wsi Mazurki, która należała do jej rodziny od 1875 r. Dziad Krystyny – Aleksander Kraheński, bohater Powstania Styczniowego, ojciec – Jan, podpułkownik, walczył w szeregach odrodzonego wojska polskiego w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Po zwycięskiej wojnie, prezydent Ignacy Mościcki mianuje Jana Kraheńskiego wojewodą poleskim, którą pełnił z wielkim oddaniem, wsławiając się mądrością i rzetelnością swoich rządów. Było to bodaj największe, zarazem najbiedniejsze województwo II Rzeczypospolitej. Kraheńscy z dziećmi (Krysią i Bogdanem) zamieszkali

w Brześciu nad Bugiem, gdzie Krysia uczęszczała do Gimnazjum im. Romualda Traugutta. W 1928 roku została harcerką Poleskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego, gdzie złożyła przyrzeczenie, któremu pozostała wierna do ostatniego tchnienia. „Mam szczerą wolę całym życiem służyć bogu i ojczyźnie, nieść pomoc bliźnim i być posłuszną prawu harcerskiemu”. W 1929 roku została drużynową zuchów i znakomicie się nimi (dziewczynkami) opiekowała, zachęcając je do nauki, do poznawania historii, kultury polskiej. Uczyła zachwycać się poleską przyrodą. Umiłowanie przyrody poleskiej słyszało się w treści jej wierszy i piosenek, które pisała, komponowała i śpiewała.

W roku 1932, jako osiemnastoletnia dziewczyna, po zdaniu matury, opuszcza swoje umiłowane Polesie, by udać się do Warszawy na studia, na Wydziale Geografii Uniwersytetu Warszawskiego. Towarzyszy jej brat, przeniesiony do słynnego Liceum Stefana Batorego, w którym, w młodszych klasach byli już bohaterowie Kamieni na szaniec: „Rudy”, „Zośka” i „Alek”. Po uruchomieniu na UW Katedry Etnografii Polskiej, Krysia rozmiłowana w kulturze polskiej, a zwłaszcza poleskiej, przenosi się tam z ochotą. Studiuje z powodzeniem zdając kolejne egzaminy. Rodzeństwo zamieszkało z początku u swojej ciotki Wandy Krahelskiej, która była znaną postacią w przedwojennej Warszawie, m.in. współpracowała z Januszem Korczakiem i z wieloma artystami. Tak doszło do poznania Krysi ze znaną rzeźbiarką Ludwiką Nitschową, która w niedalekiej przyszłości wyrzeźbi Syrenkę Warszawską, pomnik, herb Warszawy, który jako jedyny ocalał w pożodze Powstania Warszawskiego. Było w tym coś symbolicznego, że to okrutnie doświadczone przez dwóch bezwzględnych zaborców miasto, zdołało ocalić swój herb, przy tworzeniu którego modelem była Krysia Krahelska. Niestety ona nie przeżyła. Była ranna pierwszego dnia Powstania, kiedy atakowali dwiema sekcjami siedzibę znienawidzonej „gadzinówki”, plugawej gazety „Nowy Kurier Warszawski”, która po polsku sławiła Rzeszę Niemiecką. Redakcja i drukarnia tejże mieściły się przy ul. Marszałkowskiej 3/5. W czasie akcji Krysia wróciła po rannego, by go odciągnąć w bezpieczne miejsce. Dostali się pod ostrzał z trzech punktów: redakcji, politechniki i straży pożarnej przy Placu Unii Lubelskiej. Dosięły ją kule niemieckiego strzelca wyborowego. Zmarła w nocy z pierwszego na drugi sierpnia. Zginęła młoda, utalentowana, zakochana w polskiej kulturze i przyrodzie poetka, śpiewaczka, autorka pieśni, m.in. tej, której tytuł jest znany: „Hej chłopcy bagnet na broń”. Pieśni, zagrzewającej pokolenie szlachetnych chłopców i dziewcząt do obrony tego, co najdroższe. W sens tej walki wątpiło niekiedy ówczesne starsze pokolenie, ale młodzi wychowani w etosie miłości niepodległej ojczyzny nie mogli inaczej postąpić. Nie mogli nie przystąpić do walki o tę, którą kochali, jak swoją matkę. Byli wszak wychowani przez szlachetnych rodziców i znakomitych nauczycieli. Od tych

ostatnich zależy bardzo dużo, byleby tylko nie słuchali ideologów, a kierowali się wyłącznie miłością prawdy, dobra i piękna.

Uroczysty pogrzeb Krystyny Kraheńskiej opisała B. Wachowicz, której zawdzięczamy ocalenie pamięci tysięcy wspaniałych harcerzy i harcerek. Odbył się on 9 kwietnia 1945 roku. Od dnia śmierci, ciało bohaterki czekało na godny pochówek, w powstańczej mogile, przy ulicy Polnej. Na wieku trumny położono bazie i ulubione kwiaty Krystyny. Spoczęła na cmentarzu na warszawskim Służewie, pod krzyżem zaprojektowanym przez twórczynię warszawskiej Syreny. Na płycie widnieje lilijka harcerska i napis: Harcerka – żołnierz AK. Autorka pieśni, hej chłopcy, bagnet na broń! Długa droga daleka, przed nami trud i znój po zwycięstwo my młodzi idziemy w bój⁷.

Podsumowanie

Efektom badania historii życia dwóch bohaterek powstańczej Warszawy jest potwierdzenie tego, o czym pisał m.in. Dariusz Zalewski⁸, iż w procesie wychowania człowieka szlachetnego, niewątpliwie najważniejszą rolę spełnia najbliższe otoczenie wychowanka, które wprowadza go bezpośrednio w życie. Będą to więc głównie: rodzice, najbliższa rodzina, w tym dziadkowie, a więc tradycja rodzinna, nauczyciele, szkoła, Kościół oraz środowiska rówieśnicze. W przypadku naszych bohaterek ich środowiskiem rówieśniczym było harcerstwo. Wspaniała organizacja patriotyczno-wychowawcza, powstała wraz z II Rzeczypospolitą, o której nie można nie wspomnieć, kiedy się pisze o młodzieży pokolenia „warszawskich dzieci”⁹.

Otóż, po upadku powstania styczniowego, w Królestwie Polskim szkolnictwo bezwzględnie rusyfikowano. Nie pozwalano mówić uczniom po polsku, nawet na przerwach. Zwalczano najdrobniejsze przejawy polskiego życia narodowego, nie pozwalano zakładać polskich organizacji narodowych. Nieco większe swobody w tym zakresie panowały w zaborze austriackim – w Galicji. Stąd promieniowały idee pobudzające rozwój organizacji, mających za cel główny swojej działalności, podtrzymywanie polskiej tożsamości narodowej i przygotowywanie do militarnego odzyskania niepodległości¹⁰. W 1909 r., w „Słowie Polskim”, gazecie wychodzącej we Lwowie, ukazał się artykuł autorstwa Edmunda Naganowskiego na temat skautingu, a pod koniec 1910

B. Wachowicz (2014), dz. cyt.: 50-110.

⁸ D. Zalewski (2013), dz. cyt.: 15-22.

⁹ To refren znanej piosenki harcerskiej okresu Powstania Warszawskiego.

¹⁰ Cz. Rybicki (2018), *Rozwój skautingu na ziemi Łomżyńskiej. Skauci i harcerze w walce o niepodległą Polskę w latach 1913-1920*, Łomża: 7-19.

roku powstała pierwsza drużyna skautowa, wkrótce zaś powstała następna. Pomimo niechętnego stosunku władz zaborczych do polskiego skautingu, które upatrywały w tym ruchu zarzewie przyszłego niepokoju, idee skautingu zaczęły się dynamicznie rozwijać na terenie ziem polskich. W Galicji pierwsze drużyny skautowe powstawały w ramach Towarzystwa Gimnastycznego Sokół – potężnej, jak na owe czasy, organizacji jawnej, działającej w trzech zaborach (w rosyjskim – tajnej), mającej własną sieć sal gimnastycznych. Sokół był także członkiem stowarzyszenia abstynenckiego Eleusis, które założył w tym czasie Wincenty Lutosławski. Propagowało ono poczwórną wstrzeźliwość: od alkoholu, od tytoniu, od kart i od rozpusty, co pojawiło się, jako 10 punkt polskiego Prawa Harcerskiego, będąc ewenementem na skalę światową. Początkowo zamiennie ze słowem skaut była używana nazwa harcerz (od harców), która się przyjęła i jest używana do dziś¹¹.

Równie istotną rolę w tworzeniu patriotyczno-wychowawczej atmosfery odegrało, obok Sokoła, pismo „Zarzewie”, wydawane już w ostatnich miesiącach 1909 r. Organizacja Młodzieży Narodowej miała przygotowywać młodzież do przyszłej służby w drużynach strzeleckich, walczących o niepodległość Polski. Teoretyczną podstawę tego ruchu stanowił podręcznik Roberta Badena Powella *Scouting for boys* czyli *Skauting dla chłopców*. Tłumaczenia podręcznika z angielskiego na polski dokonał Andrzej Małkowski, członek Sokoła we Lwowie, entuzjasta skautingu, uważającego go za nowy styl życia i wychowania dzieci i młodzieży. Od 1912 roku tworzone zastępy (patrole), jako najmniejsze jednostki organizacyjne, składające się z dziewięciu osób wraz z zastępowym. Dwukrotnie większą jednostką były plutony, które mogły liczyć od dwóch do czterech zastępów i komendanta. Organizowano letnie obozy harcerskie, na których palono ogniska, przygotowywano posiłki, noce spędzano w namiotach, odbywano warty. Organizowano rozmaite gry i zabawy harcerskie. Kształtowano tężyznę fizyczną, siłę woli, odporność, wytrzymałość, zaradność i szybkość orientacji. Organizowano także piesze wędrówki oraz musztrę. Uczestnicy obozów „zbierali” dobre uczynki, kształtując w ten sposób swój charakter.

Na zjeździe delegatów sokolich we Lwowie w 1919 roku orzeczono, że harcerstwo jest ruchem o niezaprzeczalnie wielkich walorach moralnych. Uważano, że dla wytwarzania nastroju i podniesienia ducha harcerek i harcerzy przyczynia się także poezja i śpiew. W wielu drużynach czytano więc utwory rodzimych wieszczów, natomiast hymnem i zarazem harcerską modlitwą stała się „Rota” Marii Konopnickiej „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Opiekę nad harcerstwem, zarówno męskim jak i żeńskim, przyjęło Ministerstwo Wyznań

¹¹ W. Błażejowski (1935), *Historia harcerstwa polskiego. Zarys ogólny*, Warszawa: 13 i n.

Religijnych i Oświecenia Publicznego Rady Regencyjnej, przy którym utworzono Naczelny Inspektorat Harcerski. Od 5 do 19 czerwca 1918 roku komendanci Naczelnego Inspektoratu Harcerskiego, żeńskiego i męskiego, dokonali pierwszego objazdu większych ośrodków harcerskich w całym kraju¹². Tak więc II Rzeczypospolita, można powiedzieć, weszła w uzyskaną niepodległość ze sprawdzonym systemem wychowania harcerskiego. Jego ideały i wzory wypracowane zostały zbiorowym wysiłkiem wielu polskich patriotów, z wykorzystaniem najlepszych doświadczeń skautingu angielskiego. Polski system skautingu został ubogacony dawnymi tradycjami wycieczek młodzieży szkolnej, różnymi formami turystyki pieszej, wodnej, nizinnej i górskiej, do których Eugeniusz Piasecki proponował w jeszcze większym stopniu włączenie gawędy o tematyce historycznej. Służyć one miały związaniu całej pracy wychowawczej z niepodległościowymi dążeniami.

Konkludując, stwierdzić należy, że etos II Rzeczypospolitej kształtował się w bardzo trudnych doświadczeniach utraty niepodległości na długie 123 lata. Paradoksalnie „przysłużyło się” to budzeniu w narodzie wielkich pragnień wolnościowych oraz świadomości potrzeby starannego tworzenia systemu wychowawczo-edukacyjnego, opartego na obiektywnych wartościach. Systemu wolnego od ideologii. Taki system, oparty na dobru, prawdzie i pięknie mógł powstać, także dzięki adekwatnej wiedzy pedagogicznej, historycznej, antropologicznej, która się rozwijała w tym okresie, skutecznie wspierając praktykę. Młodzież wychowana w etosie II Rzeczypospolitej, nade wszystko miłowała swój kraj ojczysty, z jego przyrodą, tradycją, kulturą, religią, obyczajem. To się wyczuwało w ich stylu życia, w ich poezji, którą pisali, piosenkach, które śpiewali. Jak Krysia Krahelska. W ich sposobie spędzania czasu wolnego, ich stosunku do edukacji, stosunku do słabszych, biednych, potrzebujących pomocy. Przykładem może być „Akcja M”, skierowana szczególnie do najbiedniejszych dzieci na warszawskiej Pradze, w którą włączyła się od początku Danusia Zdanowicz.

Wśród tych szlachetnych, młodych chłopców i dziewczyn zupełnie nie było postaw roszczeniowych, tak często obserwowanych wśród młodych ludzi i nie tylko młodych – dzisiaj. Oni zastanawiali się przede wszystkim nad tym, co mogą zrobić dla innych, dla dobra wspólnego, dla ojczyzny. Dlatego z narażeniem własnego życia, Krysia Krahelska, pod silnym ostrzałem niemieckim, wróciła by zabezpieczyć rannego kolegę, by nie pozostał bez pomocy. Wszak była też odpowiedzialną sanitariuszką, której powierzono określone zadanie opieki nad chorymi i rannymi. Wierna ideałom do końca. Można powiedzieć o Niej, że żyła krótko, ale pięknie. Kiedy w 1929 roku mijała 80 rocznica

¹² W. Błażejowski (1935), dz. cyt.: 113-122.

pożegnania Chopina, opowiedziała swoim zuchom historię jego serca, które wróciło do Polski, jak o tym marzy¹³.

Nieście – Chopinowe serce
Nie w kryptowe, obumarłe mroki,
Nie w podziemia beznadziejne czarne!
Muszą przecież nad nim oblecieć obłoki,
Musi je wiatr ku sobie miłośnie przygarnąć!
Nieście je miedzami, drogą pod aleje klonów,
Koralowych jarzębin złoty cień mu dajcie.
Nieście je polami w dal – Wielką Monstrancję –
I dzwońcie mu rozgłośnie, radośnie,
Tysiącami dzwonów!
Powietrzem jesiennym mazurki,
Preludia, polonezy grajcie!

¹³ B. Wachowicz (2014), dz. cyt.: 65.